

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy Poniedziałki i dni po świętach następujące. Kosztuje w miejscu: rocznie 15 złr., półrocznie 7 złr. 30 kr., kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z przesyłką pocztową w prowincjach: rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 30 kr. Bióra Redakcyi i Ekspedycyi przy ulicy dominikańskiej Nr. 170.

ŚWIT.

Uwiedomienia wszelkiego rodzaju umieszczają się za opłatą od wiersza petytowego po 3 kr. za pierwszy, a połowę tego za każdy następny raz i dopłatę stempową 10 kr. za każdorazowe umieszczenie. Listy tylko frankowane przyjmują się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Dziennik poświęcony polityce, przemysłowi i literaturze.

Przełąd polityczny.

Doniesienia najnowszych dzienników francuskich i angielskich nie zawierają nic, coby mogło wyświecić obecne położenie, coby mianowicie mogło przyczynić się do ożywienia nadziei bliższej w drodze dyplomatycznej załatwienia bieżących kwestyi spornych. To tylko jest rzeczą pewną, że negocjacje między gabinetami odbywają się ciągle, i że nieporozumiano się jeszcze co do sposobu załatwienia. Rosya bowiem, jak to donosi także nasz korespondent z Wiednia, pragnie zwolania nowych konferencyi, pod których decyzję poddałaby sprawę Bołgradu i wyspy węzowej. Francya zaś i Anglia pragną załatwienia za pomocą wzajemnego porozumienia się posłów lub przez komisję, i zdaje się, że ta ostatnia droga będzie obraną.

Z Paryża donoszą o krytycznych stosunkach wewnętrznych. Korespondent gazety „Times“ pisze o powszechnym rozdrażnieniu myślowym, które zwróciło uwagę władzy na okropne nadużycia prefektów i innych urzędników, i powoduje ministrów do przedsięwzięcia reform w swych departamentach. Wypadek nowych wyborów do izby prawodawczej będzie, jak sądzą, niepomysłny dla rządu. Przepowiadają nawet, że izba zrażona sposobem, w jaki jej rząd przedkłada bilanse dochodów i wydatków, odrzuci budżet. Coby w takim razie nastąpiło, nie łatwo przewidzieć.

Pogłoski o zmianie w gabinecie nie uciekły jeszcze. W kołach dyplomatycznych w Paryżu utrzymują, że jeżeli dotychczas nie nastąpiło usunięcie hrabi Walewskiego, to tylko dla tego, iż cesarz w obec nalegań prasy angielskiej odwleka stanowczą w tym względzie decyzję, aby się nie zdawało, że obcym ulega wpływowi. Zdaje się jednak, że nareszcie zmiana ta będzie musiała nastąpić, a to głównie dla miłości przymierza z Anglią.

Według korespondencji z Paryża utrzymują osoby w bliższych z dyplomatami będące stosunkach, że sprawa neapolitańska wzięła się na nowo i że niezmierny opór króla Ferdynanda utrudni nadzwyczajnie spokojne załatwienie sporu. To samo potwierdza korespondent z Neapolu do gazety „Times.“ Margrabia Antonini miał już otrzymać paszporty i przygotowuje się według dziennika „Patrie“ do wyjazdu, który jak „Ind. Belge“ donosi, ma wkrótce nastąpić.

Z Hiszpanii piszą, że dwór zamierza rozciągnąć amnestyję na osoby pochodzenia królewskiego z kraju wydalone, że dekret ministra finansów do dyrektora dóbr skarbowych przeciw zniesieniu uskutecznionych już sprzedaży dóbr duchownych pomyślnie na publiczności zrobił wrażenie, że nareszcie rząd ma zamiar wynagrodzić duchowieństwu obligacyjami długu państwa. — Według wiadomości z Madrytu z 15. b. m. ogłoszono urzędowo, że zniesienie stanu oblężenia nie odnosi się do Katalonii, z dnia 19. zaś przyniósł telegraf wiadomość, że wybuchło powstanie w Maladze. (Ob. Hiszp.) Z nieznaną liczbą poległych z jednej i z drugiej strony, możnaby wnosić, że powstanie nie było znaczne, a zresztą dodaje depeza, że porządek przywrócono. Wątpimy jednak, czyli bezpieczeń-

stwo i spokojność publiczna zupełnie zabezpieczone; możnaby się raczej obawiać, że to początek strasznej rewolucyi, która grozi Hiszpanii

Sprawa newsatejska nie zbliża się bynajmniej do załatwienia, gdyż Szwajcaryja nie skłania się do żadnej koncesyi. Wszelkie usiłowania posłów zagranicznych, by skłonił rząd federacyi do uwolnienia więźniów, pozostały bez skutku.

Z Konstantynopola donoszą z d. 20. b. m., że gabinet turecki stanowczo złożony. Ali Basza mianowany ministrem spraw zewnętrznych, Riza Pasza ministrem wojny, a Mustafa Basza ministrem bez teki. Fuad Basza wystąpił z gabinetu. — Z Aten donoszą z 14. b. m., że wojska okupacyjne moearstw zachodnich opuszczają Grecyją po przybyciu króla Ottona.

Wybór nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych zajmuje ciągle prasę i publiczność londyńską. W licznych amerykańskich kołach Londynu przyjęto wiadomość o wyborze Buchanana z szczerą radością, jako rękojmią pokoju dla Ameryki. Publiczność angielska zaś zapatruje się na ten wybór zupełnie inaczej. Obawia się mianowicie znanej antypaty Buchanana przeciw Anglii, chociaż być może, że ją przesadzają, gdyż kandydaci do prezydentury, którym kontynent amerykański wydaje się za mały w Październiku, poprzestają w Marcu na małym, gdy się urzędzą w rezydencyi prezydenta. „Times“ rozpisal się powtórnice o tej sprawie.

Ten sam dziennik występuje przeciw Kossutowi, a mianowicie przeciw podejrzywaniu Anglii, jakoby miała zamiar zawrzeć przymierze z Austryją.

Wiadomości krajowe.

Lwów, 20. Listopada.

Według raportów urzędowych z pierwszej połowy bieżącego miesiąca pojawiła się zaraza na bydło w lwowskiemu okręgu namiestniczemu jeszcze w Wierzbowcach, w obwodzie czortkowskim. Jest więc obecnie 10 miejsc w lwowskiemu okręgu administracyjnym dotkniętych zarazą; mianowicie jedno w Przemyskim, 7 w Tarnopolskim, a dwa w Czortkowskim obwodzie. W ogóle jednak stan jest pomysłniejszy niż w przeszłym miesiącu; wykazano bowiem 76 sztuk chorego bydła, to jest o 19 sztuk mniej niż w ostatnim raporcie. (G. L.)

(Korespondencya „Świta“.)

Wiedeń, 21. Listopada.

W świecie dyplomatycznym panuje wielki ruch i wymiana depez. Kwestyje główne zawsze jeszcze te same, lecz okazuje się gwałtowna potrzeba śpiesznego ich załatwienia. Rosya obstaje przy kongresie do załatwienia kwestyi Bołgradu; w Paryżu nie wyrzeknięto się jeszcze również tej myśli, lecz w Londynie i Wiedniu trwają ciągle w dążeniu załatwienia jej na drodze prosięjszej, to jest: albo przez porozumienie się gabinetów za pomocą swych

posłów, albo też w drodze porozumienia się komisarzy w Konstantynopolu. Zdaje się, iż ta ostatnia droga obraną zostanie, choćby tylko w celu dowiedzenia się ostatecznego, jaką ważność przypisać będzie można uwagom topograficznemu, które obie strony sporne i zupełnie sobie przeciwne, mają przedłożyć. Na mapach szczegółowych jeziora Yalpuć leży stary Iolgrad-Tobak powyżej jeziora, w odległości kilku wiorst, a nowy Bołgrad prawie na wschodnim jego brzegu. Ten to ostatni Rosyjanie chcą zatrzymać, a w skutek tego i jedną część jeziora. Anglia i Austryja utrzymują, iżby Dunajowi w takim razie zagrażało niebezpieczeństwo, gdyż jezioro samo jest splawne, dla tego chciałoby, ażeby granica pociągnięta została po niższej stronie Bołgradu. Gabinet paryski nie zaprzecza prawa do tego żądania, oświadcza jednak, że wypadło się jaśniej wytłumaczyć na kongresie. Zdaje się, iż Rosya ustąpi i byłby to w istocie krok najlepszy z jej strony, gdyż Anglia musiałaby wtedy odwołać swą flotę z czarnego morza. Lecz w tym okazy się zapewne właściwa trudność: mówią bowiem, że Anglia zechce dłuższą utrzymać swą flotę na czarnym morzu, mając przed oczyma ostatnie wypadki w Persyi. Gabinet wiedeński musiałby również dopełnić swojego przyrzeczenia i usunąć swe wojska z księstw naddunajskich. Tutaj zaś utrzymują, że to nie nastąpi, dopokąd Austryja nie będzie miała zupełnej pewności, iż Francya się wyrzekła swego zamiaru połączenia księstw w jedno. Zdaje się, iż ta okoliczność wielką odgrywa rolę w negocjacyjach między Paryżem i Wiedniem. W ogóle chciałaby Austryja wyjaśnić swoje położenie, nie opuszczając aliansu z 15. Kwietnia. Chciałaby zachować swoje stanowisko pojednawcze, strzegąc przytęm troskliwie swoich odrębnych interesów. W kwestyi szwajcarskiej i duńskiej stanęła dla tego dobrowolnie po stronie Niemiec. Postowie neapolitańscy w Paryżu i Londynie opuścili już zapewne te stolice i udali się do Brukseli. Gabinet paryski okazuje się zawsze łagodniejszy od gabinetu londyńskiego. Stronnictwo rządowe w Neapolu jest za Napoleonem III., a Rosyja i Prusy doradzają królowi w tym duchu. Anglia zaś ma w Sycylii wielkie sympatyje za sobą. Ażeby wpływy jej tu i gdzie indziej zniszczyć, trzeba by na to przymierza kontynentalnego.

Przyjęcie Najjaśniejszych Państwa w Tryjeście wypadło wspaniale. Tutaj mamy zimno, ale pogodę. Śnieg spadł ale zaraz znikł. Ciepłomierz pokazuje w słońcu, koło południa, czasami 15 stopni ciepła.

Wiedeń, 22. Listopada.

Jego ces. Mość Arcyksiążę Albrecht odjechał dzisiaj rano do Pesztu. — Jego ces. Mość Arcyksiążę Franciszek Karol i Jęj Mość Arcyksiężniczka przyjmowali dzisiaj w południe posła tureckiego Kallimachi, na pokojach burżu cesarskiego. — Koleją północną przywieziono dzisiaj znowu dla banku narodowego sztaby srebra z Hamburga. — Jego Excel. jen. gubernator lombardzko-weneckiego królestwa Fm. hr. Radetzky, pozwoili znieść sekwestr na

Feuilleton.

Sobek Skórka albo Chata Grzegorzowa.

Powieść na tle ludowem,
przez Felicyana Łobeskiego.

II.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz, nim pierwsze ptaki ozwały się w lesie, szli przezeń Sobek i Góral, spuszczać się wąską ścieżką w jar coraz głębszy.

Gdzie niegdzie po listkach drzew i po ciemnym pokładzie lasu, przebiegał się pierwszy promień wschodzącego słońca.

„Ta i słonko mamy!“ ozwał się teraz Góral, zatrzymując się nieco na rozwartym cokolwiek miejscu, i patrząc w górę, jakby go upatrywał na tym kawałeczku nieba, które się nad jego głową odsłaniało.

„Wyście szczęśliwsi“ mówił dalej do Sobka, „wy oglądacie słoneczko od ranka. U nas w górach, to dopiero około południa blisko, jak nam mile słoneczko zaświeci. — A wy lubicie tak wasze słoneczko? — Co się uprykszy, to uprykszy — a słoneczko nigdy. Wszak tak?“

Sobek nic nie odrzekł.

„Prysiam bohu!“ odezwał się znowu po niejaki

chwili Góral, przerywając milczenie i starając się koniecznie wszcząć rozmowę, do której Sobka dotąd mimo częstego odzywiania się skłonić nie mógł, — „prysiam bohu! wy mię gdzieś neni dobrze prowadzicie. Gda my już od samego ranka i idoma i idoma, i nigdzie nie idoma. Pryjdźcie do nas, w nasze góry, a ja was poprowadzę na sam wrch, lem Lomnicy, lem Krywania, lem gdzie chcecie, — werum boży!“

„Nie mówić nic, tylko za mną iść,“ odmrunknął Sobek, nie obziierając się.

„Aj! aj! aj! ta to i u was widzę je bystra wodiczka,“ zawołał znowu Góral, dziwiąc się i ciesząc, gdy ujrzał potok szumiącej wody, płynący na samym dnie jaru, ku któremu właśnie schodzili. „U nas bo nie ma nic, jeno witer zdrowy, a chleb owsiany, i ta bystra wodiczka; i tem żyjem, do woli Bożej! A na samych halach, to już nie jeno chyba orel, kuzka dzika, i takowy ptaszek, takowy maleńki, syworniaczek. — Chcecie? a zaśpięwam wam o nim piosnkę.“

Tu Góral począł nucić:

Syworniaczku, biedny ptaszku,
Nie chowaj się w bujnym lasku;
Wybuduj się w czystej skale,
Tam cię już nikt nie dostanie.

Była to ostatnia piosnka Górala.

Sobek wstrzymał się nad potokiem, niby do prze-

ścia; nagle odwinął się i postępującemu za nim a teraz zbliżającemu się Góralowi zadał raz siekięra.

Góral padł na ziemię. —

Krzyk, który wydał, a raczej widok morderczej sceny, ukazał w téjże chwili Niemę wybiegającą z gęstwiny lasu po drugiej stronie potoka. Na plecach miała wiązkę patyków, toż w obu rękach trzymała jeszcze pęk innych; zapewne zbierała je po ziemi.

Nie tak zgłodniały zwierzę rzuca się na swą ofiarę, z jaką zapalczywością Niema chciała się rzucić na Sobka, by obronić Górala; lecz bystry potok i nie łatwy do przebycia oddzielał ją od niego.

Stojąc więc na głazie pośród szumiącej już do koła niej wody, na który wskoczyła, z pomieszaniem na twarzy wyrazem, pochodzącym z przestachu i najgwałtowniejszej złości, z podniesionemi do góry oboma rękoma, trzęsąc się, wydała krzyk, — iż aż Sobek zachwiał się i wstrzymał wśród samego spełnienia morderczego czynu.

Sobek nie był widać, wprawny jeszcze w rzemiosło, które rozpoczynał.

Zamiast bowiem przesadzić potok, ugodzić w Niemę, i drugą ofiarą pokryć spełnienie pierwszej; zmieszał się, i uszedł w las; co zresztą zapewne uczynił tylko z niemożności łatwego i prędkiego dościa

żony na dobra Karola Majolarini. — Jego c. s. Mość Arceksiążę Maksymilian d'Este urządził nowy rodzaj dział dla kolumny i piechoty zwane „Springarden.“ Do wypróbowania ich wyznaczono osobną komisję.

Otworzeniem kolei żelaznej z Lublany przez Adelsberg, skróciła się droga z Wiednia do Tryjestu o jedną godzinę. W roku 1856 sprzedano w cesarstwie austriackim około 1100 milionów cygar. Sam Wiedeń potrzebuje rocznie 52 milionów cygar. — Ma tu niebawem przyjechać c. rosyjski pułkownik hrabia Mikołaj Orlów (syn). Jak wiadomo, został hrabia Orlów pod Sylistryją raniony, i bawił później długi czas, dla poratowania zdrowia we Włoszech i we Francji. — Słychać, że stan zdrowia bana kroackiego F. M. Porucznika hrabiego Jellacyca wcale się nie polepszył. — Wkrótce ma objąć dobra państwa bank narodowy; komisja więc wyznaczona do oceny tych dóbr rozpocznie wkrótce działanie. Komisja, na której czele stoi gubernator banku, będzie tworzyć oddzielny departament banku. — Wielki książę Konstanty, bawiący obecnie w Wenecji, pozostanie w tym mieście aż do przybycia Najjaśniejszego Państwa. — Jak słychać, zostaną dyktowane wcalej austriackiej monarchii na nowo podzielone. — Na przyjęcie Najjaśniejszego Państwa w Tryjeście, będzie dzisiaj wieczór oświetlone całe miasto, port, zatoka i sąsiednie pagórki. Najjaśniejsze Państwo objadają w czólnie cały port: podczas tej przejazdu będzie się palił ogień bengalski na końcu Molla. — C. k. buchalterja wojenna nadworna, ma być organizowana. — Jego cesarzewiczowska Mość arceksiążę Karol Ludwik z dostojną małżonką wyjechali dzisiaj przez Salzburg do Inzbruku. — Pełnomocnik Wołoszczyzny hrabia Rosetti, konferował dzisiaj z kilkoma członkami księstw naddunajskich.

Korespondent z Wiednia do „Times“, pisze pod dniem 15. Listopada: Nietylko że rząd pruski stawia przeciw Anglii, Austrii i W. Porcie w kwestyi granicy besarabskiej, lecz nadto stara się baron Manteuffel wzmocnić stosunek przyjaźni, który się w najnowszych czasach między Francją a Rosją zawiązał. Opowiadają także, że pruski prezydent ministeryjalny tak mówi i działa, jakby przymerze między Rosją a Francją było faktem dokonanym. To doniesienie jest godne uwagi szczególnie dla tego, że pochodzi z prawdziwie pruskiego źródła. — Gazeta austriacka zestawia przyjęcie, jakiego doznali Palmerston i Kossuth w Manchester. „Oba mowy sprzeciwiali sobie w każdym słowie, oba jednak otrzymali te same oklaski od tych samych słuchaczy, a jedyną różnicę stanowi to, że Palmerston, chociaż bezpłatnie mówił, miał mniej słuchaczy jak Kossuth, do którego potrzeba wstęp opłacać.“

Tryjest, 20. Listopada.

Naj. Państwo przybyli tutaj o godzinie 2. po południu w najpożądniejszym zdrowiu. Na granicy prowincyi przyjmował Ich c. k. Mości Jego Excel. p. namiestnik Tryjestu. Zaraz po przyjeździe przedstawiły się Ich c. Mościom władze wojskowe, duchowne i cywilne.

21. Listopada.

Dzisiaj odbył Naj. Pan przegląd wojska, zwiędził szpitale, więzienia, kilka urzędów i roboty około dworca kolei żelaznej, ostatnie w towarzystwie Jego Excel. ministra handlu Toggenburg i radcy ministeryjalnego p. Ghega. Naj. Pani zwiędzała główną szkołę dla dziewcząt i ochronki dla małych dzieci. Naj. Państwo zaszczyliłi potem swoją obecnością świetny festyn w zbrojowni „Lloyda“, a na statek raczyli dać posłuchanie tutejszym konsulom.

Lublanska gazeta podając opis iluminacyi, zamieszcza następną uwagę: Jest powszechnem zdanie, że Lublana pod dwojakim względem wysokię znaczenie dnia pojęła i wszelkich sił dolożyła, aby uświetnić pobyt Ich c. Mości, i dzień imienin Naj. Pani.

Z Pesztu donoszą następne wiadomości o jeneralnem zgromadzeniu superintendentury górnych Węgier:

W celu obrad nad zarysem ustaw dotyczących urza-

dzenia kościoła ewangelickiego na Węgrzech, zgromadzi się reprezentanci senioratów augsburskiego wyznania, dnia 19 b. m. w Peszcie. Licznie zgromadzony konwent zagał administrator wzywając zastępców, by się otwarcie wyrazili o przedłożonym zarysie ustaw, wzywając go zarazem do ufnosci w rządzie, który już teraz życzenia ewangelików uprzedził, pozwalając na odbywanie obrad bez przytomności c. k. komisarza. Swiecki prezes Antoni Radwansky wyszczególnił w krótkości przedmioty, które mają być pod obradę wzięte, jako to: Sprawozdanie głównego wydziału wybranego przez poprzedzające, w Peszcie między 4. a 6. Września odbyte, zgromadzenie, następnie sprawozdanie deputacyi, którą także zeszyły konwent wysłał, by złożyła Naj. Panu prośbę o zezwolenie na zwołanie synodu. Franciszek Tyhanyi, prezes deputacyi, zdał sprawę, jako na prośbę osyudal Naj. Pan odpowiedź w najlaskawszych wyrazach, zapewniając deputacyję, że jest życzeniem Jego c. k. Mości zadowolić i zaspokoić wszystkie wyznania, mianowicie także wyznanie ewangelickie. Co do synodu zachował sobie Naj. Pan objawienie późniejszego postanowienia w tym przedmiocie. Po czem przedłożył baron G. Pronay, prezydent głównego wydziału, sprawozdanie, opinie senioratów obejmujące.

Wszystkie senioraty zgadzają się na to, że odłożenie ustaw dotyczących urzędzenia kościoła, należy wyłączenie do synodu. Następne zdania senioratów są w streszczeniu następujące: Za faktyczną (historyczną) podstawę, ma być uważana owa równość (coordinatio) kościoła, jaka przed rokiem 1848 istniała. Na zasadzie tych ustaw i historycznie rozwijającej się równości, ma być ustanowiona autonomia (samodzielność) kościoła. Następnie powinien być stounek ewangelickiego kościoła tak do państwa i do władz krajowych, jako też do innych kościołów wyraźnie oznaczony. Wtedy dopiero może być wyrażone, tak zwane *ius advocatie*, w moc którego ma Naj. Pan nie dozwolić ani na ściśnienie ani uszczerbek ewangelickiego kościoła. Naostatek nie mają ewangelickie gminy które się w Siedmiogrodzie znajdują, podlegać w sprawach kościelnych władzom wojskowym. — Pomijamy przez senioraty odrzucone punkta.

Zgromadzenie uchwaliło, aby ten sam centralny wydział porozumiał się z pojedynczymi senioratami i z innymi 7. superintendenturami i wypracował wniosek dotyczący składu i postępowania synodu.

Węgry. „Gazeta wiedeńska“ z dnia d. 22 List. ogłasza koncesyję na kolej nadcisową.

Najgłówniejsze punkta są: zezwolenie na dokończenie już w budowie będących kolei a) z Szolnoku do Debreczyna, b) z Piszpek - Ladany do Wielkiego Waradynu; na założenie kolei c) z Pesztu do Miskolcu, d) z Miskolcu do Koszyc, e) z Miskolcu na Tokaj do Debr czyna, f) z Aradu do linii kolei Szolnok - Debreczyn i do lewego brzegu Cisy. Kolej od lewego brzegu Cisy pod Szolnokiem do Debreczynu i od Piszpek - Ladany do Wielkiego Waradynu mają być ukończone do r. 1859. Wszystkie inne koleje do r. 1862.

Kapitał zakładowy, który ma wynosić 55 milionów, zabezpieczony 5% i 1/5% amort.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

(Korespondencyja „Scitu.“)

Paryż, 19. Listopada.

Wiadomo z biblii, jak dzieci Izraela mruzczały, gdy im głód na puszczy dokuczał, i tęskniły za garnkami z mięsem w Egypcie. W tym niebo zesłało mannę i wszystko ucichło. Bracia Pereire, Rotszyld, Mires i jak ci wszyscy nowożytni Mojżeszowie się zowią, zamierzają przeprowadzić wybrany naród spekulantów giełdowych przez kryzys finansowy, wpadli w końcu w niebezpieczeństwo stania się ofiarą rokoszu. W tym otworzyły się bramy niebios, a kursa poszły w górę, kursa akcyj kredytowego towarzystwa, kolei żelaznych i wszystkich innych papi-

rów. Teraz to spekulanci nie będą posiadać się z radości: w quartier Breda rozpocznie się na nowo wesołe życie, zrobi się na nowo hucznie i hałaśno. Taki to jest Paryż i tacy to są Paryżanie.

Pan Mires, który właśnie z Hiszpanii powrócił, tak sobie postępuje, jakby przywiózł słońce tego południowego kraju w swojej kieszeni. Jego przyjaciele głoszą w istocie, iż uradził środki finansowe ze swoim przyjacielem Narvaezem, mające wybawić Hiszpanią z wszelkiego przykrego położenia i zasypać manną premij tutejszą giełdę. Inne również o wszystkim dobrze uwiadomione osoby twierdzą, iż się panowie Pereire jedynie dla tego z panem Mires pojednali i do podróży madryckiej go skłonili, ażeby ten finansista wydobyl za nich gorące kasztany z pieca i ażeby mu mogli przyczepić różne niebezpieczne przedsiębiorstwa, których się sami tknąć nie chcą. Tutejsi spekulanci przypominają w istocie owego żyda, który utrzymywał, żeby sobie zupełnie inaczej postąpił niż Car, gdyby był cesarzem Rosyi, dodając: bo bym sobie przytym trochę kupczył. Można by powiedziec iż owe życzenie się spełniło, a nasi spekulanci Carr na giełdę sroawadzili, by 3% zakupywał, ale Car nie kontent jeszcze z tego, wszystkim tutaj przebywającym Rosyjanom nakazał, by poszli za jego przykładem i zakupywali papiery francuzkie (w chwili, w której w kraju nie ma dość kapitałów do zbudowania kolei żelaznych!). Ale hausse musi mieć koniecznie jakąś przyczynę a spekulanci nie są w takim razie w kłopotcie o powody. Bank francuzki ma także czynny udział w tym wesołym koncercie; pomnożenie jego kapitałów w dwójnasób nastąpi wkrótce, tak twierdzą jego przyjaciele, a wykaz bankowy przyszłego miesiąca zapowiada najświetniejsze rezultata.

Przejdźmy teraz do politycznych wiadomości. Ta razą wywołuje Rosyja wesołość. Car ustępuje we wszystkim, Car wyrzeka się nawet kongresu, a Anglicy są nakoniec zadowoleni. Wszystkie trudności zatem załatwione, albowiem komedyja w Neapolu nie zasługuje i tak na żadną uwagę. Tak tutaj ludzie rozumują; cóż by nam się tedy jeszcze mogło stać złego? Już to od dawna zwracaliśmy uwagę na możliwość załatwienia sporu spokojnie. Jednakowo zgoda zupełna nie jest jeszcze tak bliska, jak się owym panom na giełdzie zdaje. Nie ma wątpliwości, że wszystko spokojnie załatwionem zostanie, tylko odpowiedniej formalki jeszcze nie wynaleziono. Anglicy nie ufają Rosyi, a Francya doznaje z tą nie małej przykrości. Rząd tutejszy chciałby bowiem uniknąć pozorów, iż ulega przewadze Anglii; dla tego nie trzeba uprzedzać wypadków, jak to zwykle na giełdzie czynią; a politycy powinni zachować zimną krew.

Artykuł wymierzony przeciwko kolejom żelaznem rosyjskiemu zrobił tutaj wielkie wrażenie. Wnoszą z tą iż pp. Pereire zostają ciągle w nielase. Jest to dopiero początek półurzędowej wyprawy przeciwko temu przedsiębiorstwu, którąśmy przed kilku dniami zapowiedzieli.

Paryż, 18. Listopada.

W Anglii nikt nie chce wiedzieć o kongresie; nikt też tam nie wierzy gotowości w Rosyi odstąpienia od swoich żądań. W Londynie tyle robią trudności, iż spodziewane załatwienie ostateczne spraw naglących, jeszcze się przeciągnie czas dłuższy. Lord Stratford uważa przybycie perskiego posła do Paryża i przyjęcie jego tamże za osobistą klęskę. Miał on przyobiecać lordowi Palmerston, że przeszkodzi odjazdowi Ferukh-Khana. Na ulicy Rochecouart było male zbiegowisko; z powodu wyrzucenia pewnego robotnika z jego mieszkania; wszelako policyja wmięszawszy się w to, wprowadziła go napowrót do domu. — Pomiędzy ulaskawionemi przez króla obojga Sycylii, znajduje się także margrabia Straffolio, należący do tych mężów Europy, którzy się odznaczają największą liczbą orderów. Pisał on list do króla, gdzie dziękując za ulaskawienie, prosi o order św. Januarego, jedynie mu jeszcze brakujący: — król odmówił wręcz, podając przyczynę, iż margrabia nie będzie miał już miejsca do przypięcia tego orderu.

do Niemiej, i chcąc przeto usunięciem się jej z przed oczu, usmierzyć jej krzyki.

Jakoż Niema krzyczeń przestała.

Drząc na całym ciele, wycofnąwszy się z wody, usiadła na ziemi. —

Tymczasem Sobek znajdując się już w obojętnym gestwieniu, pomniał zapewne, że celu dla którego wykonywał zabójstwo, nie osiągnął jeszcze, — a tym, jak się łatwo domyśleć można, miało być odebranie pugilaresu Góralowi. — Nawrócił więc, i zaczął zbliżać się do Górala.

Ale zaledwo Niema go spostrzegła, zerwała się znouu ze ziemi i ponowiła swe krzyki.

Niema nie znała myśli Sobka; ona nie wiedziała, że Sobek zachodził teraz tylko po pieniądze. Rozwinione władze jej unysłu, może nie sięgały tak wysoko, czy daleko. Ona strzegła czego innego; — Góral wydawał znaki życia — ona postanowiła bronić resztki życia Górala!

Trzykroć Sobek zbliżał się do niego, i trzykroć Niema spłoszyła go swym krzykiem.

Nareszcie, gdy już i wschodzące słońce coraz wyżej wzbijać się zaczęło, gdy nad głową leżącego we krwi Górala, błysł właśnie jego promień złoty, i rozwidnił całą okropność morderezej sceny; gdy na-

koniec ciągle powtarzający się krzyk Niemiej, i możliwie nadejście ludzi, radziły do odwrotu: wtedy nie ze skruchy zapewne lub z jakowej jeszcze dalszej zasadzki, ale li z obawy odkrycia i z porady zimnego rozsądku, Sobek opuścił na prawdę plac mordu.

Ale Niema snać go i tutaj nierozumiała; bo nie opuszczała leżącego we krwi Górala.

Wszelkie inne wnioski i rachuby lub przechodziły jej pojęcie, lub niknęły w obec postanowienia i jakby instynktu: bronić życia podobnej do niej istoty!

Długo więc jeszcze strzegła leżącego ostatkiem życia Górala, obzierając się tylko przy tym czasami na swą wiązkę porzuconych, za nią leżących patyków, jakby z dziecięcej obawy, aby zaś i tych Sobek jej nie zabrał, czy tam jakiej szkody im niewyrządził. —

A chciała je też ponieść z sobą i złożyć w chaacie Grzegorza, — tam, gdzie doznała pomocy w kalcetwie; gdzie wdzięczną ręką podała dwie gruszki Jadwidze, będących w ówczas tylko zadatkami jej wdzięczności, na jaki się na prędce zdobyć mogła, którą dopiero dzisiaj, na tej wiązce z trudem i pracą uzbieranych, z nie mniejszym mozolem zamieszonych, i prawie niebezpieczeństwem własnego życia okupionych patyków, dowiesić i okazać chciała. A jak potem w drodze przez wieś została opadnięta przez dzieci

swywolne, jak się nareszcie zawlokła z niemi pod chatę Grzegorza, jak ją tam pies cygan przywił, i jak Małgorzata nie mogła zrozumieć jej znaków — losny już właśnie widzieli na początku jednego z poprzednich rozdziałów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierwsi osadnicy nad jeziorem Michigan.

I.

Rzeź w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Dwór Lees'a należał natenczas do niejakiego pana White, który go też zamieszkiwał z trzema innymi osobami. Po południu przed owym nieszczęsnym wieczorem, wpadło do dworu dziesięciu czy dwunastu pomalowanych Indyjan, i ażeżło podług swojego zwyczaju cały dom. Pewien Francuz, należący do domowników, spostrzegł, że ci Indyjanie nie należeli do szepetu Pottowattamies'ów, gdyż mieli całkiem odmiennie ubranie i malowanie ciała.

„Jeżeli tak rzeczy stoją“ rzadził inny domownik, stary wysłużony żołnierz „to udawaj jakbyś tego nie uważał i pójdz za moim przykładem.“

Po południu wyszedł stary żołnierz ku łódkom na rzece. Indyjanie pytali go, co robić zamysła. Wskazał na bydło znajdujące się na drugiej stronie rzeki i wskoczył do jednej łódki a młody chłopiec do drugiej. Zaczęli karmić bydło sianem, stojącym w styrtach, i wkradli się przytém w krzaki, a gdy ich Indyjanie już spostrzedz nie mogli, puścili się drogą do twierdzy. Uszli już z zwier-

O wewnętrznym gazety „Times“: Symptomy powszechnego niekontentowania, o których kilkakrotnie wspominałem, zwróciły, jak się zdaje, uwagę władzy, a niektórzy ministrowie zamierzają zaprowadzić ważne reformy w swych odnośnych departamentach. Minister spraw wewnętrznych ma zamiar poczynić zmiany w posadach prefektów, z których większa część nie odpowiada powołaniu swemu. Utrzymują, że niektóre czynności tych urzędników — a władza ich wzmożła się znacznie od 2. Grudnia — są oburzające. Zachodzą nadużycia, o których cesarz nie publicznie zaś za nadto wiele się dowiaduje. Nowe wybory do ciała prawodawczego wypadły przeciw rządowi. W departamencie Cher zgłosiło się o opróżnione miejsce 9 kandydatów, nie złożony, jak dotychczas bywało zwyczajem, wyznania wiary w obec władzy lokalnej. Wyborcy nie czekali także tą razą, dopóki rząd nie zaproponuje swoich kandydatów. Pewna znakomitość, zajmująca miejsce w izbie prawodawczej, oświadcza gotowość swą wystąpienia przeciw każdemu kandydatowi rządowemu w swoim departamencie. Względem sposobu, w jaki przedkładają zgromadzeniu bilansy, panuje między deputowanymi największe niekontentowanie, i może już bliski ten dzień, w którym izba nabierze odwagi i odrzuci budżet. Cóż potem nastąpi? Rozwiązanie izby może pobudzić do potwórnego wyboru tych samych mężów. Drugi zamach? Wątpię o tym. Położenie rzeczy zmieniło się już od 2. Grudnia 1851. Słuszność nakazuje uznać, że cesarz jakkolwiek silny jeszcze na duchu, był w ostatnich trzech latach zanadto zajęty sprawami zewnętrznymi, ażeby mógł być czuwać nad wewnętrznymi. Ale teraz był już czas, ażeby czuwał troskliwie.

Anglia.

„Times“ występuje dziś przeciw Kossuthowi: Panu Kossuthowi wiadomo bez wątpienia bardzo dobrze, że nie mamy zamiaru, zawierać z Austryją nowego przymierza. Na kongresie paryskim zawarto w samej rzeczy rodzaj przymierza lub raczej umowy, której stronami były Austryja i Anglia. Jeżeli to p. Kossuth nazywa przymierzem, to nie mamy nic przeciwko temu; — ale to już dawna historia. O jakichże nowych przymierzach słyszał pan Kossuth? Zaprzeczyć nie można, że Austryja i my jesteśmy obecnie w bliższych stosunkach, ale dla tego tylko, że rządy obu państw zgadzają się co do naturalnego wykładu warunków traktatu. Dzieje się to dla tego, że występujemy wspólnie w obecnej chwili, kiedy dyplomacja pełna wykrętów i Rosyja stara się wszelkimi sposobami wyminąć ustawy ugody paryskiej. — Jestto tylko zgoda, dobre porozumienie, które powstało między dwoma mocarstwami, rzetelnymi tłumaczami traktatu paryskiego. Przypuściwszy nawet, że to jest przymierze, coż ma p. Kossuth przeciw temu powiedzieć? — Lecz jakaż jest rzeczywista przyczyna i prawdziwy cel tej „entente cordiale“ obu rządów? Przyjazne takie porozumienie tyczy się suniennego wykonania ustaw traktatu europejskiego, zamierzającego wytyczenie pewnej granicy między dwoma państwami Europy. Rządy austriacki i angielski zgadzają się w tym, że miasto Bolgrad nie ma należeć do Rosyi, lecz być przyłączonem do Turcyi. — P. Kossuth musi wiedzieć tak dobrze, jak każdy inny, iż każde mocarstwo powinno z każdym innym działać w zgodzie tam, gdzie idzie o wykonanie europejskiej ugody, i to bez względu na politykę jego wewnętrzną.

Szwajcaryja.

Donoszą z Berny pod dniami 18. Listopada: Dzisiaj miał pan Sydow, pruski poseł, długie posłuchanie u prezydenta związku i oświadczył znane już żądanie uwolnienia więźniów. Popierali go posłowie Austrii, Bawaryi i Badenu. Jutro będą rozbiegane na radzie związkowej żądania tych pełnomocników. Podczas dzisiejszego posłuchania nie wzmiankowano nic o uznaniu pruskiej władzy. Pismo generała Dufour do rady związkowej, potwierdza dobre przyjęcie posła na dworze francuskim. Generał miał już kilka posłuchań u Césarza. Lecz wiadomość, która

mieli: w tym usłyszeli za sobą dwa strzały. Zaczęli biec i nie oparli się, aż naprzeciwko dworu Berna. Jęli więc głośno wołać, w celu ostrzeżenia rodziny przed niebezpieczeństwem. Osadnicy znajdowali się jeszcze po tamtej stronie rzeki, gdy już w twierdzy dano znać o tym wypadku. Chorąży Roman przepawił się z sześciu żołnierzami i zaprowadził w bezpieczne miejsce całą rodzinę.

Inny oddział wojska składający się z sierżanta i 6 żołnierzy, łowił tego popołudnia ryby, w znacznym oddaleniu od twierdzy. Ażeby ten oddział nie wpadł w ręce nieprzyjaciela, kazał dowodzący oficer wystrzelić z działa. Żołnierze byli oddaleni na milę od dworu Lees'a, gdy usłyszeli strzał; pogasili zaraz pochodnie i udali się do garnizonu. Od czasu walki z Indyjczakami pod Tipecanoe w listopadzie roku uprzedniego, każdy mieszkający nad granicą miał się na baczności przed Indyjczakami i rozumiał dobrze każdy znak alarmu. Rybak przybywszy przed dom Lees'a, chcieli przestrzedz mieszkańców. Cichość panowała na okolo, lecz gdy sierżant przelał przez płot, ujrzał ciało człowieka, z którego głowy skóra była zdarta. Był to trup Francuza. Pies wierny pilnował swojego pana. O jedenastej godzinie w nocy przybył oddział do twierdzy, a na drugi dzień udał się drugi oddział do dworu Lees'a, gdzie też zaraz pogrzebano Francuza i p. White, w którego ciele, okazującym kilkanaście pchnięć w pierś, znaleziono dwie kule. Później już dowiedziano się od kupców podróżujących w krajach Indyjanów, że dom Lees'a napadł oddział Winnebagoes'ów. Chcieli oni każdego mordować i skalpować, kogo by tylko byli nadybali za obrębem twierdzy, lecz gdy usłyszeli strzał, cofnęli się w głąb swojego kraju.

niektóre dzienniki podały, jakoby generał był wezwany przez Césarza do Paryża, niepotwierdza się

Rosyja.

Z Podola, Kamieniec, 25. Października.

Z mniejszym hałasem jak przedtem, lecz z większą gorliwością dla dobra kraju jak się zdaje, rozpoczęły się u nas 15. Października trzyletnie wybory, w celu wybrania 12 marszałków szlachty dla 12 obwodów naszej gubernii jako też i dla samej gubernii podolskiej. Dawniej musieliśmy niestety często zrobić to doświadczenie, że wybrani marszałkowie oprócz majątku nie posiadali innych przymiotów. Teraz zdaje się że będzie lepiej: szlachta wybiera teraz osobliwie ludzi zdatnych i powierza im kierunek spraw swoich. Miejsce dawniejszych marszałków zajęli ludzie biedniejsi ale zdatniejsi. Marszałkowi szlachty z Mohilewa, Krasuskiemu odebrano tę godność, że nie umiał obronić pewnego szlachcica od niższej policyi.

Zajmują się teraz u nas splawnością Dniestru. Ale bardzo wątpią, ażeby ta rzeka mogła nieść parowe okręty, i stać się naszym pośrednikiem handlu zbożowego z Odesą, gdyż niezliczone wiry wielkie stawiają trudności. Zresztą wywieziono tego roku do Odesy więcej zboża, jak zazwyczaj. Osobliwie Francuja wywiezła dużo zboża z Odesy, dla czego też ceny u nas znacznie się podniosły, a władze miejscowe były zmuszone zakazać dalszy wywóz zboża, wyjąwszy pszenicę. Płacimy tutaj za jedną czwartą 10 rubli srebrem. O tym jeszcze nigdy nie słyszała nasza żyzna okolica.

Petersburg, 10. Listopada.

Przedwczoraj wyjechała wielka księżna Maryja za granicę, do Genewy. Césarz bawi jeszcze w Carskim siole. Hrabia Perowski, minister apanażów, zachorował tak ciężko, że wątpią o jego wyzdrowieniu.

Wczoraj było 14 stopni zimna a zaopatrujące Petersburg w wszelkie potrzeby okręty prowiantowe w kanale Ladoga sparte zostały lodami. Z tego powstała naraz taka drożyzna, że już wczoraj trzeba było dać pięć rubli srebrem i więcej za drzewo, które przedtem trzy ruble kosztowało.

Znajdujący się jeszcze w Rosyi zbiegi i jeńcy z obcych wojsk, mogą się stać poddany mi rosyjskimi, jeżeli tego chcą; z wyjątkiem Turków, którzy do poddaństwa rosyjskiego przypuszczeni być mają tylko po przyjęciu wiary prawosławnej. Zresztę wszyscy odesłani zostaną do swych rodzinnych krajów.

Od pierwszego Stycznia 1857 roku wychodzić będzie w Petersburgu rosyjski „Dziennik dla akcyjonaryuszów“ pod redakcją K. Trubnikowa.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski postępuje na drodze nowej polityki, której programem były mianowicie amnestyje więźniów i wygnańców politycznych. Powiedzieliśmy już kilkakrotnie, że ta nowa polityka Rosyi dostrzegać się daje mianowicie w dziedzinie życia umysłowego. Gazeta kolońska donosi z Warszawy pod dniami 16 List. następującą wiadomość: Złagodzenie wewnętrznej polityki rosyjskiej co do Polski, okazuje się w dziennikarstwie. Wykluczone przedtem z języka dziennikarskiego wyrazy, ściągające się do patryjotyzmu, miłości ojczyzny, wolności i t. d., znowu się ponawiają bez obawy czerwonego ołówka cenzorskiego. Nawet tragedia, wygnana ze sceny od trzydziestu sześciu lat, od przybycia pani Ristori znowu występuje na scenie, chociaż w obcym języku. Podczas pobytu ministra Norow, robiono mu liczne ustne i pisemne projekta względem założenia na powrót szkoły politechnicznej i uniwersytetu warszawskiego, zniszczonego po roku 1831. Może pierwszym krokiem do tego będzie wkrótce nastąpić mające założenie szkoły lekarskiej.

Warszawski arsenał budowniczy, wypisał liwernnek na materyjał dla twierdzy Zamościa. Reorganizacja armii ciągle postępuje i prawdopodobnie do wiosny zostanie

Wszyscy osadnicy schronili się teraz do twierdzy. Sierżant, odbywający z jednym osadnikiem nocny ront, spotkali oddział Indyjan. Sierżant wystrzelił i zaraz zaczęli się oba cofać. Jeden Indyjanin zaczął ich gonić i rzucił na sierżanta swój tomahawk, lecz go nie ugodził. Straż stojąca za palisadą dała ognia i to skutecznie, gdyż na drugi dzień spstrzeżono ślady krwawe na łące. Inną razą wpadli Indyjanie do stajni, chcąc ukraść konie. W stajni nie było koni; widząc więc zawiedzione nadzieje wyrzucili ze złości połowę owiec, drugą zaś rozpędzili w pole.

Po południu 7. Sierpnia 1812 przyszedł do twierdzy Winnebagoes'ów naczelnik Pottomattamies'ów i oddał depesze od generała Hull. Dowiedziano się z nich, że Anglia wydała wojnę unii, że generał Hull stoi z północno zachodnią armią pod Detroit i że wyspę Makinac zajęli Anglicy. Generał rozkazuje, ażeby wojsko opuściło twierdzę — jeżeli to jest możliwem, — i ażeby rozdano między szczepy Indyjan całą własność państwa. Winnebagoes'ów prosił ażeby go wysłuchano. Mówił więc, że znając treść depeszy, nie radi opuszczać twierdzy, opatrzonej w zasoby wojenne. Gdyby jednak chciano wypełnić rozkaz generała, to trzeba to natychmiast uskutecznić, gdyż Winnebagoes'owie zaczęli się wkrótce zbrajać, a przez ich kraj będzie musiała przechodzić załoga twierdzy. Kapitan Heald zdecydował się opuścić twierdzę, lecz chciał pierwój zgromadzić szczepy sąsiednie i podzielić między nich własność państwa. Winnebagoes'ów odradzał, gdyż właśnie szczepy Indyjan będą zajęte podziałem zdobyczy, a wojsko będzie mogło przejść spokojnie. Lecz dowódca nie słuchał rad naczeln-

dywizyj. Do stojących w królestwie polskiem dwóch dywizyj lekkiej jazdy, dołączone zostaną jeszcze cztery pułki: a każda dywizyja składać się będzie z sześciu pułków, czyli trzech brygad. Stosownie do tego i konna artyleryja zostanie powiększona; każda dywizyja składać się będzie z dwóch konnych bateryj. Według tego stosunku, zostanie zresztą powiększone całe wojsko, w czynnej służbie będące.

Doniesienia z królestwa polskiego powiadają, że zakłady dobroczynne królestwa mogą być prześcignione w zarządzie od zakładów tego rodzaju w innych krajach, lecz że ze względu na główny cel, to jest na dobroczynność, stoją na równi z najcenniejszymi zakładami zagranicznymi. Na dowód przyłączają, że wszystkie dobroczynne zakłady królestwa, jak powstanie tak i istnienie swoje zawdzięczają nsiłowaniom prywatnym. Za przykład rozwoju i powiększenia takiego przedsiębiorstwa, posłużyć może założony w r. 1840 instytut w Suwałkach, nazwany lazaretem Piotra i Pawła. Projekt do tego podał pan Lineburg, komisarz pocztowy w r. 1839, wpadłszy na pomysł zebrania loteryja potrzebnych pieniędzy. Brak lazaretu w tym mieście podał mu tę myśl. Małżonka gubernatora Witanowskiego bardzo się zajęła tym przedsiębiorstwem, a zmarły książę Paszkiewicz zakupił sam, przejeżdżając przez to miasto i dowiedziawszy się o tym pomysle, za 4000 złr. losów. Loteryja uczyniła 17.000 złr. dochodu. Już w roku następnym rozpoczęto fabryki, a składki wpływały ciągle i tak znaczne, że już w roku 1842 podniósł się pierwotny kapitał na 30.000 złr. Zaraz po otworzeniu tego zakładu, mieczącego w sobie 50 łóżek, przyjęto 15 osób. Po śmierci pierwszego kuratora tego zakładu, p. sędziogo Zaremby w roku 1846, nastąpił pan Lineburg i aż do śmierci swojej do roku 1853, piastował godność kuratora. Obecnie jest kuratorem pan Kolodziński, sędzia pokoju. W roku 1854, gdy niedostatek i choroby nawiedziły kraj cały, wzrosła liczba chorych w tym lazarecie do 1000 osób. W tym samym roku otrzymał ten zakład także wsparcie od rządu. Z każdym rokiem rosła dochody zakładu, a zawsze z łaski prywatnych osób: w bieżącym roku otrzymał zakład 4000 złr. z samych zabaw na dobroczynne cele. Ostatnimi czasy postanowio wyższe knratorjum dobroczynnych zakładów krajowych połączyć w Suwałkach lazaret zraaelicki z katolickim. W tym celu zostanie do dawniejszego zakładu przymurowany nowy budynek, mogący pomieścić 150 łóżek. Koszta tego nowego przedsiębiorstwa wyrachowano na 36.000 rubli, a niedochód po zebraniu datków dobroczynnych, przyrzekł rząd uzupełnić.

Na posiedzeniu wyborców handlowego trybunału, które się odbyło w magistracie warszawskim 28. Października, mianowano większością głosów, jako radców handlowych przy polskim banku pp. Stanisława Lester'a, Franciszka Fuchs'a i Antoniego Jahn'a.

Hiszpania.

Tel. dep. z Madrytu z 15. Listopada opiewa: Zniesienie stanu oblężenia nie tyczy się prowincyi Katalonii. Ministrowi spraw wewnętrznych otworzono nadzwyczajny kredyt — P. Zaragoza miał zostać członkiem rady królewskiej, a pana Marfori mianowano, jak slychać, gubernatorem cywilnym Madrytu.

Z Madrytu piszą z d. 15. Listopada do „H. N.“ Słychać, że dwór zamierza istotnie rozciągnąć daną amnestyje nawet na osoby pochodzenia królewskiego, które mocą uchwały kortezów są na zawsze wygnane z kraju. Królowa ma się tak gorliwie zajmować tą sprawą, że dnia 19. b. m. jako wdzeń imieniu królowej, ma ten akt być ogłoszony w gazecie rządowej. Jakkolwiek wiarygodne są źródła, z których ta wiadomość pochodzi, jakkolwiek wpływ rosyjski, któremu ten akt przypisują, może być wielki i potężny, pozwalamy sobie jednak powątpiewać o wykonaniu tego planu — Gubernator przesłał dzisiaj dyrektorom nieurzędowych dzienników surowy nakaz, ażeby nie rozbięrały kwestyi połączenia obydwóch familii królew-

nika Indyjan i na drugi dzień przeczytano wojsku rozkaz do wymarszu.

Indyjanie stawali się z każdym dniem zuchwalsi. Nieuważając na strażę wchodzili do twierdzy i wstępowali do pomieszczeń oficerów. Pewien Indyjanin wystrzelił nawet ze swojej strzelby w przedpokoj u dowódcy na znak wyzwania. Starzy naczelnicy przemawiali do swoich podwładnych. Jak zazwyczaj chcieli ich utłagodzić, lecz młodzi Indyjanie chcieli koniecznie odnowić nieprzyjaźń.

Tak przeszedł czas aż do 12. Sierpnia. Każdego dnia spodziano się usłyszeć wojenne okrzyki Indyjan. Każdego dnia po południu naradzano się z Indyjczakami. Dowódca kapitan Heald wychodził w towarzystwie pana Kinzie przed esplanadę. A że oficerowie w twierdzy nie wierzyli Indyjanom, obsadzili strażnice i zagrozili działami. Tymczasowo oświadczył kapitan zgromadzeniu Indyjan, że podzieli między nie własność państwa i prosił ich o towarzyszenie mu aż do twierdzy Wayne, gdzie obiecywał dać znaczną nagrodę. Dziecy przyrzekli wszystko uskutecznić, zapewniając o swojej przyjaźni i o dobrej woli.

Pan Kinzie znając od dawna Indyjan, przedstawił dowódcy jego prawdziwe położenie. O siebie się nie obawiał, gdyż Indyjanie znali jego rzetelność w handlu i zawsze go nazywali swoim ojcem. Mówił kapitanowi, ażeby Indyjanów uważał jako nieprzyjaciół, i że byłoby bardzo nie politycznie wydawać im broń i municyję. Pojął to kapitan Heald i kazał 13. Sierpnia rozdzielić tymczasowo tylko towary wełniane i bawelniane. W nocy wyłano rum ze wszystkich beczek do rzeki. Polamano wszelką broń i wrzucono wraz z prochem do studni. Lecz Indyjanie wszystko uważali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

